

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: ośma poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiodniowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 7 sierpnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 sierpnia.

[Stanowczość lorda Salisburyego w obec pretensyj rosyjskich do Zulfikaru i wyjaśnienia jego w sprawie Sudanu; dzisiejsza polityka angielska w Egipcie. — Odpowiedź „Tempsa” „Nordd. Allg. Ztg.”. — Wiadomości „Presse” o bliskim zjeździe monarchów Rosji i Austrii w Kromeryżu.]

Zatarg rosyjsko-angielski wstępuje rzeczywistości w okres, jaki zapowiadały wczorajsze telegramy londyńskie. Wtorkowa bowiem mowa, jaką wygłosił w Izbie lordów premier angielski, jest tak stanowczą, iż niepodobna nawet przypuścić, iżby Anglia pod jego rządami miała w czemkolwiek uleżeć żądaniom Rosji.

Meruczak — tak oświadczył lord Salisbury — pozostanie przy Afganistanie a Pendżeb przy Rosji. Na to zgodził się dawny gabinet Gladstona. Od tego czasu żadna z stron nie takie go przedsięwzięcia, co by zdołało odnośny układ zniweczyć. Co się tyczy wawozu zulfikarskiego, nie mogę twierdzić, iżby stan rzeczy zmienił się znacznie od czasu, w którym ster rządu objął dzisiejszy gabinet. Anglia twierdzi i dziś, że Zulfikar przyrzeczono Afganistanowi i że na mocy tego przyrzeczenia obiecał też lord Dufferin emirowi Afganistanu, że otrzyma ją pozycję. Anglia uważa się za zobowiązaną dotrzymać tej obietnicy. Rząd jednak rosyjski przeżył, iżby miał dawniej zgodzić się na oddanie Zulfikaru. Warunki układu pomiędzy rządem angielskim a emirem nie uległy żadnej zmianie. Co się tyczy kwestyi, czy rząd angielski ma zamiar zająć dolinę Piszyn, to trudno na to odpowiedzieć, gdyż w sprawie tej istnieje nieporozumienie. Dolinę Piszyn zajęła już Anglia, nie należy ona do emira, jeno do Anglii. Dolina ta zostanie prawdopodobnie silniej jeszcze obwarowana, ponieważ należy także obwarować granice Indji a rząd szybko i energicznie działa w tym kierunku. Efemeryczna zmiana sytuacji politycznej nie nakłoni nigdy do tego rządu, iżby miał zmienić w tym względzie swą politykę, która nie zależy od zmieniającego się stanu naszych stosunków do tego lub owego państwa, lecz jest konieczną potrzebą ze względu na bezpieczeństwo państwa indyjskiego. Rząd nie myśli obsadzać wojskiem tej jesieni strategicznych pozycji na terytorium, należącym do emira. Abdurrahman chan jest władcą niezależnym i bez jego też zezwolenia nie może Anglia zajmować jego posiadłości. Dotąd nie wystąpił też emir z podobnym życzeniem. O tem, co może się stać w przyszłości w razie pewnych ewentualności, nie będę się rozchodził; mówię tylko o teraźniejszości i oświadczam, że rząd indyjski nie nosi się z podobnym planem.

Lord Salisbury oświadcza tedy wyraźnie Rosji, iż powinna raz na zawsze wybić sobie z głowy Zulfikar, który musi przy emirze pozostać tak, jak to dawniej ułożono. Rosya tłumaczy sobie inaczej dawny układ, ale są to jedynie wykręty, które jej nie pomogą. Czy i po tej twardej mowie premiera angielskiego zechce Rosya jeszcze dalej upierać się przy Zulfikarze, dowiemy się rychło; organ p. Giersa, „Journal de St. Petersburg”, odpowie zapewne Salisburyemu.

Bardzo cenne również wyjaśnienia dał we wtorek premier angielski w sprawie Sudanu w Izbie lordów a kanclerz skarbu w sprawie misji Drummonda Wolfa do Egiptu. Na zapytanie lorda Wemyssa, czy rząd poczynił jakieś kroki w celu obrony przyjaznych Anglii szczeptów sudańskich, odpowiedział Salisbury, że od czasu, w którym generał Gordon zażądał instrukcji, bardzo wiele zaszło zmian. Dziś nie można nawet wiedzieć, czy istnieją te szczepty, które żądały opieki Anglii. Wiele z tych szczeptów zostało wyniszczonych, a te, które pozostały, nie są prawdopodobnie przyjaznymi Anglii. Zachowanie się w obec nich Anglii zmieniło ich dawne usposobienie; zresztą nie żądały one angielskiej opieki. Uznają zupełnie, że na Anglii ciąży odpowiedzialność z powodu jej akcji w Sudanie; obawiam się jednak, iż minął już czas, w którym można było ponieść pomoc tym szczeptom, które stały po naszej stronie. Względ na dobro publiczne nie pozwala mi mówić o propozycjach, jakie rząd mógłby poczynić sułtanowi, lub innym panującym. — Wyjaśnienie lorda Salisburyego są zaobczaj krytyką sudańskiej polityki Gladstona. Premier torysowski wąpi, czy Anglii powiedzie się utrzymać Sudan przy Egipcie. Drummond Wolf, który wyjeżdża najprzód do Carogrodu a potem do Kairu, zajmie się prawdopodobnie i sprawą sudańską, jakkolwiek min. skarbu, Hicks Beach, nie wspominał o tem wyraźnie w swych wyjaśnieniach. Mówił on głównie o finansach egipskich i o prawach, jakie przysługują sułtanowi do Egiptu. Anglia — tak wywodził —

ma pewne względem Egiptu zobowiązania, które stały się jeszcze większymi z powodu wypadków, zaszłych w ciągu ostatnich pięciu lat. Anglia nie ma sama jedna praw do Egiptu, mają je inne także mocarstwa; ma ona nie tylko obowiązek, ale musi także koniecznie działać tam wspólnie z innymi mocarstwami. I Porta ma osobne prawa i interesa w Egipcie. Traktat paryski przyznał sułtanowi prawa zwierzchnicze; Anglia zobowiązana jest zatem zapewnić Porcie współdziałanie w traktowaniu spraw egipskich. Misya Wolfa i polityka rządu skierowana jest ku temu, ażeby rząd egipski na tak pewnych postawił nogach, iżby zdołał bronić się na zewnątrz, uregulować swe finansy i administrację, wogóle sprawą tą tak pokierować, by rząd egipski był niezależnym w swjej akcji w przyszłości. „Nie chcę mówić o ewakuacji Egiptu, gdyż nie ma to niebezpieczeńszego, jak robić w tym względzie jakieś aluzje. Zadanie i obowiązki Anglii są wielkie i muszą być wedle możliwości wykonane. Trudno nawet pomyśleć, ażeby gorszemi już być mogły warunki, pod jakimi Anglia zobowiązała się bronić pewnej części terytorium sułtana, to jest Suakimu. Zawarcie układu z Turcyą, za pomocą którego można uzyskać lepsze, a z prawami sułtana i Anglii zgodne zarządzenia — to jest właśnie jednym z punktów misyi Wolfa. Co się tyczy wewnętrznej administracji Egiptu, pragnie obecny gabinet tak samo, jak dawniejszy, tak ją zreformować, iżby poparła rozwój rzeczywistych interesów Egiptu. Ale dzieło to potrzebuje czasu; można je tylko z wolna dokonać.“ W końcu mówił Hicks-Beach o samej kwestyi finansowej, mianowicie oświadczył, że rząd na życzenie księcia Bismarcka zgodził się na emisję pożyczki egipskiej. Po uregulowaniu finansów na drodze ostatecznego uregulowania kwestyi egipskiej. — I te wyjaśnienia są bardzo ostrą krytyką polityki Gladstona. Gabinet Salisburyego przyznaje w całej zupełności prawa zwierzchnicze sułdo Egiptu; przy pomocy też padyszacha chce on, jak się zdaje, podjąć pacyfikację Sudanu.

Groźne wystąpienie „Nordd. Allgem. Ztg.” o którym wczoraj w osobnym piśniliśmy artykule p. t. „czy koniec przyjaźni niemiecko-francuskiej,“ takiego niepokoju strachu republikaniskim oportunistom francuskim, iż organ ich „Temps” formalną składa deprekacyą, usiłując zlagodzić gniew księcia kanclerza. „Temps” pisze, iż artykuł jego był tylko studjum tego, co pisała wychodząca w Hanowerze „Revue über die gesammten Armeen und Flotten.“ „Toć i niemieckie publikacje wojskowe — dodaje z bojaźnią dziennik francuski — zawierają podobne studia, a nikomu we Francji nie przyjdzie do głowy dopatrywać w nich jakichś ubocznych myśli. Wielki sztab generalny w Berlinie wzmocnił niedawno temu XV korpus armii; obecnie toczy się we Francji kwestya o to, czy nie postawić na stopie wojennej stojących przy granicy francuskiej baterii. W Paryżu mniemają, że zwykła roztropność nakazywałaby pomyśleć o podobnych środkach. Rząd berliński pragnie od dawna utworzyć nową brygadę przy XV korpusie armii i to tąd goręcej, że septennat wojskowy dobiega do kresu a minister wojny chce przed jego upłynięciem daleko idących dokonać reform w artylerji. Rząd niemiecki potrzebuje zatem kredytu, a sejm nie jest zbyt hojnym.“ „Temps” pociesza się tąd, że ów alarm w łamach „Nordd. Allg. Ztg.” nie miał na myśli Francji, jeno był apelem do twardej serc niemieckich wcale nie szkodliwych tam, gdzie chodzi o pieniądze. Co do nas, nie radzilibyśmy republikanom francuskim w ten sposób interpretować artykułu „Norddeutsche Allg. Ztg.”

Jak donosi dziś „Presse”, nastąpi zjazd monarchów Rosji i Austro-Węgier w Kromeryżu w dniu 24 b. m. i trwać będzie dni trzy. Do Kromeryża przybędą także obiedwie cesarzowe a prawdopodobnie i cesarzowie Rudolf. Jak zapewnia „Presse”, pewną jest także obecność hr. Kalnokego i hr. Taaffego. Dziennik ten półurzędowy wspomina, czy w zjeździe weźmie także udział minister Giers, który wczoraj opuścił Petersburg i wyjechał za granicę.

Jubileusz św.-metryjski.

Tutejszy komitet centralny we-

lehradzki uchwalił na posiedzeniu swém z dnia 4 b. m. dla przyprowadzenia do skutku zamierzonej do Welehradu pielgrzymki odnieść się do komitetów krakowszczenia lwowskiego i pelplińskiego celem wspólnego odprawienia tej pielgrzymki w dniu 23 b. m.

Jakoż w dniu wczorajszym wysłał odpowiednie listy do rzeczonych komitetów. Skoro tylko pomyślnie odpowiedzi otrzyma, dalsze kroki rozporządzi.

W sprawie wydalania.

Jutrosin. Tutejszy kantor i rzeżak żydowski Kowalski, otrzymał nakaz opuszczenia monarchii pruskiej. Taki sam los spotkał rzeżaka w sąsiednim Miliczu.

„Jedną z ofiar prześladowczej polityki, jak czytamy w „Breslauer Ztg” — jest górnik franciszek Schlenk z Bogucie, którego rodzice byli poddałymi pruskimi zamieszkałymi w Mysłowicach, którzy później wyszli do Bendzina za granicę, gdzie też w kilka lat po urodzeniu tamże syna, umarli. Chłopiec był potem przyjęty przez swych krewnych w Rybniku, był tamże przez nich wychowany i pozostał odtąd w granicach państwa niemieckiego. Od sześciu lat należy ten człowiek do stowarzyszenia górników górnośląskich, jako uprzywilejowany jego uczestnik, to jest posiadający prawo pensyi, wszystkie służące mu ztąd prawa, przepadają mu wskutek wydalania. Człowiek, który się dotąd niczego złego nie dopuścił, ulega wypejdeniu; rosyjska władza natomiast oświadcza mu przy doręczaniu metryki urodzenia, że nie jest poddanym rosyjskim, ponieważ rodzice jego byli poddałymi pruskimi. Wszyscy wypędzeni górnicy zajądowali się w zabezpieczonych zupełnie stosunkach. W razie choroby, w razie nieprzewidzianych przypadków, w razie niezdolności do pracy i śmierci byli zabezpieczeni przez kasy górnicze i inne dobroczynne instytucje. Pretensye, jakie słusznie nabyli przez długoletnie opłacanie składek, tracą wskutek wydalania. A jakż cel jest właściwie wszystkich tych wydań? Jeżeli chodzi o polskie i klerykałne agitacje, nateczas niechaj się energicznie postępować. Wszystkie jednakże sprawozdania z Górnego Śląska zgadzają się na to, że największą częścią wydalonych, pomiędzy którymi znajdują się Bogu duszę winni protestanci, z podobnymi agitacyami nie wspólnego nie mają.“

„Norddeutsche Allg. Ztg.” a Kardynał Melchers.

„Le roi est mort, vive le roi!“ — wolał herold francuski, gdy w kamiennych podziemiach bazyliki św. Dyonizego składano zwłoki zmarłego króla. „Arcybiskup Melchers umarł, niech żyje Kardynał!“ — wola dzisiaj podobnym trybem „Nordd. Allg. Ztg.” w artykule na wskroś urzędowym. — Dotychczasowy Arcybiskup koloński, coż to był za straszny, niebezpieczny człowiek, co za zdracza stanu! Jest to prawda; wszakże Bennigsen dał wierny jego obraz i „napiętnował” go należycie w swjej „prześlawniej” mowie, w której oświadczył się przeciw powrotowi powszechnie cenięnego Arcypasterza na stolicę kolońską; słynna jego mowa wywarła na rządowców i liberałów nieopisane wrażenie. Przewódca liberałów wystawił położenie w barwach tak jaskrawych, jakby państwo niemieckie w 24 godzin runąć miało, gdyby Arcybiskupowi Melchersowi dozwolono powrócić do Kolonii. Sam nawet nieustraszony minister oświaty Gossler wyraził swą obawę w patetycznym wykrzyku: „On nigdy nie wróci!“ Powody tej obawy znikły teraz i — dożyliśmy cudu. „Nordd. już nie mówi, że Kardynał Melchers będzie w radzie Ojca świętego dla państwa niemieckiego niebezpiecznym; już nie mówi, że wyniesienie Arcybiskupa kolońskiego na godność Kardynała jest symptomem złowrogim, lecz owszem bije przed nim pokłon i zacięła jego drogę kwiatami. Tak, jak Arcybiskup był dawniej niebezpiecznym, zym i grzeszył brakiem patriotyzmu, tak dobrym i pełnym patriotyzmu jest teraz jako Kardynał. „Nordd.” — słuchajcie ze zdumieniem — mówi wyraźnie: „Jest to rzeczą nadzwyczaj korzystną dla sprawy pokojowej, że powołano do gremium

najwyższej rady kościelnej takiego męża, jakim jest Kardynał Melchers; życzyć sobie tylko należy, aby wysokiego znaczenia rady jego nie nadwątlaly intrzygi. Kardynał jest człowiekiem uczciwym, którego rady stanowić będą pożądaną przeciwwagę przeciw intryganckim, poduszczającym wpływom, jakie wywiera na Kuryą „Jezuicka prasa w Niemczech” z powodów, którym jest obcym rzeczywisty interes Kościoła.“

W tym tonie i reszta kazania. Czyż tu każdy nie zapyta ze zdumieniem, czemu mężowi tak znamienitemu nie pozwolono wrócić do osieroconej archidiecezyi? Może uczyniono to przez skromność. Któż wie, czy sobie nie myślano: niegodzien tak znakomitego męża kraj, w którym tytu kulturnikom wolno szerzyć zamieszanie i niepokój w kraju. Zaiste! Rządowi pruskiemu nie wiedzie się jakoś z Biskupami pruskimi. Ci, których zamianowano lub przywrócono, nie ziszczają oczekiwań rządu, a na tych, których odrzucono, poznają się „post festum” i za późno widzą ich zalety. Przez długie lata wzbraniało się odwołać z wygnania Arcypasterza kolońskiego; a gdy postawiono na swoim, z przetrachem poznano, jak znakomitego męża w nim utracono. Czyż to nie podziwieniał godna zmiana w dawnych zapatrywaniach? „Norddeutsche Allg. Ztg.” utyskuje nawet na to, że Kardynał Melchers nie mówi po włosku, i nie będzie mógł „swego dla pokoju niewątpliwie korzystnego wpływu” inaczej użyć, jak tylko „przemawiając po łacinie.“ Co za fatalna sytuacja! Któżby z powodu niej nie ronił łez zrzęstych!

Ale żart na bok. Cały ten panegiryk na Kardynała Melchersa nie jest niczem innem, jak tylko chytrym manewrem „obliżania ręki” rządu, mającym stawić go w opozycji do prałatów włoskich i centrum. Może przy tej sposobności chciano rzucić jakiś cień podejrzania na Stolicę św. Ale próżne to wysiłki, bo każdy widzi niezręczność intrzygi.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 4 sierpnia.

[Wniosek Romańczuka. — Naumowicz. — Zjazd prawników.]

(a) Znany wniosek ruskiego posła, profesora Romańczuka, został, jak wiadomo, przez sejm przekazany Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia na najbliższej sesji sejmowej. Wydział krajowy zajmując się obecnie tym wnioskiem, a celem spełnienia swego zadania zażądał przedewszystkiem opinii Rady szkolnej krajowej i Wydziałów powiatowych. Przychylnie co do tego wniosku oświadczyły się Wydziały powiatowe Galicyi zachodniej, a nadto Wydziały rawski i kamieniecki. Rada szkolna krajowa zaś w piśmie do Wydziału krajowego wystosowanem, sprzeciwia się przeprowadzeniu żądań p. Romańczuka w szkołach ludowych, gdyż zastosowanie zasady, że 20 uczniów ruskich miałyby rozstrzygać o zaprowadzeniu paraleliki z językiem wykładowym ruskim, sprzeciwiałyby się postanowieniom konstytucyj, tudzież ustawie szkolnej, co też Wydział powiatowy kamieniecki zauważył, dodając, że pobieranie nauki w języku polskim leży w dobrze zrozumianym interesie Rusinów. W ogóle nie zgadza się Rada szkolna krajowa z tem, żeby od ilości uczniów czyniło zależnym, w jakim języku młodzież ma się uczyć, a tworzenie paralelek z innym językiem wykładowym uważa jako zasadę pedagogicznie fałszywą. Co do paralelek gimnazjalnych, to zauważa Rada szkolna krajowa, że jedynie w Kolomyi i Drohobyczu było w ostatnim roku, i to tylko w niektórych klasach, 20 lub więcej uczniów narodowości ruskiej, w Przemyślu zaś znajduje się w każdej klasie przynajmniej 20 uczniów narodowości ruskiej. Sprzeciwiając się również ze względów pedagogicznych tworzeniu paralelek z innym językiem wykładowym, oświadcza się natomiast Rada szkolna krajowa za utworzeniem w Przemyślu drugiego gimnazjum z ruskim językiem wykładowym.

Urbi et orbi głoszą tutaj dzienniki moskalofilskie, że przejście atca Iwana Naumowicza na prawosławie odbędzie się uroczystie w cerkwi peczerskiej w Kijowie. Sam atec Naumowicz pojechał przed tym aktem do Wiednia, gdzie

się niezawodnie naradzi z hofratem Dobrzańskim co do tej uroczystości (!) i co do dalszego postępowania. — W odpowiedzi na confessio fidei ma on zamiar, wyluszczywszy powody, oświadczyć, że wśród obecnych stosunków nie pozostało mu nic innego — jak przejść na prawosławie. — Wiemy przecież dobrze, że Kościół chętnie przyjmuje zbłąkaną owieczkę, byleby ona okazywała skrucę i żal za popełnione grzechy. Ale u pana Naumowicza odgrywa fałszywa duma i ambicja, oraz chęć popisania się czemś niezwykłym, główną rolę.

Zarząd towarzystwa prawniczego we Lwowie wydał odezwę do prawników polskich, zapraszając ich we wrześniu na zjazd do Lwowa i prosząc o nadsyłanie tematów do rozpraw, opracowań rozmaitych kwestyi specjalnych, odprawień do roztrząsania na tém zbraniu. Listy w tej sprawie adresować należy do prezesa Towarzystwa p. prof. dr. Maurycego Kabata, Lwów, ulica Skarbowska nr. 5.

Wiedeń, 4 sierpnia.

(Głosy prasy półurzędowej o żądaniu Czechów w sprawie bankowej. — W sprawie unii celnej z Niemcami. — Wizyta w Gasteinie.)

(Prasa półurzędowa bardzo stanowczo oświadcza się przeciwko żądaniom Czechów w sprawie bankowej. Dziś znówu „Fremdenblatt” ogłosił dotyczący artykuł, który w niczem nie ustępuje artykulom prasy madziarskiej. Oczywiście opór Madziarów przeciwko wnioskowi prazkiej Izby handlowej przyszedł bardzo na ręce gabinetowi tutejszemu, który i w tej sprawie nie myśli o decentralizacji, lecz o zachowaniu status quo. Skoro zaś rząd tutejszy jest przeciwny autonomistycznym wnioskom co do banku austriacko-węgierskiego, łatwo przewidzieć, że upadną, miedziak tracył księcia, aby ona popierała gorliwie żądania Czechów i Polaków, dotyczące równoprawnienia językowego na banknotach.

Przez kilka tygodni prasa austriacka i niemiecka, źle zrozumiawszy pewien artykuł peszteński „Korespondencyi” półurzędowej, ciągle powtarzała, że ten organ półurzędowy zaproponował unią cłową Austro-Węgier z Niemcami. Zaraz z początku zaznaczyłem, że to była całkiem fałszywa interpretacja artykułu „Korespondencyi”, która domagała się tylko ścisłego traktatu handlowego, a to coś zupełnie innego, niż unia celna. Otóż wreszcie zniecierpliwiona owemi insynuacyami „Korespondencya budapeszteńska” ogłosiła długi artykuł, proponować unią celną. Jeżeli więc prasa berlińska z owego pierwszego źle zrozumiałego artykułu wywnioskowała, że rząd węgierski łatwo zgodzi się na unią, której tak gorąco pragną w Berlinie, to teraz wszelkie podobne kombinacje ustać muszą.

Według najnowszych doniesień żaden z ministrów nie będzie obecny przy wizycie pary cesarskiej u cesarza Wilhelma w Gasteinie. Oczywiście nie będzie tam mowy o kwestjach politycznych i to tąd mniej, ponieważ, pomimo uspakajających depeesz urzędowych, stan zdrowia cesarskiego starca ma być bardzo zatrważający.

ZIEMIE POLSKIE.

\* Z Litwy odebrał „Czas” następujące wiadomości:

Zmiana w osobie gubernatora cywilnego wileńskiego nie zdaje się rokować, aby system dzisiejszy miał jakiej zmianie uleżeć. Dymisjonowany p. Zemeznikow należał bezwarunkowo do stanowczo potępiających postępowanie generała Kochanowa. Cicha walka między tymi dwoma wysokimi urzędnikami trwała od roku; p. Zemeznikow, bliski krewny rodziny Tolstojów, dzięki tak silnemu poparci, miał zawsze zwyciężyć i na stanowisku swém się utrzymać. Teraz jednak, kiedy hr. Tolstoj od zarządu spraw się usunął, pierwszą ofiarą padł znieawidzony przez Kochanowa gubernator i zastąpionym został przez pana Grevenitza, byłego szefa kancelaryi generała Totlebena, a obecnie szefa departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych, istniejącego tylko de nomine, a nie de facto. Mamy więc rządy tak zwanęj czwórki radomskiej, generała Kochanowa, dawniej gubernatora w Radomiu, pp. Grevenitza, Skalona i Gololubowa, wszystkich, którzy swe pierwsze kroki na administracji w Radomiu stawiali, tam się zaprzyjaźnili, jeden drugiego wspierał, nim wyszkich zaszczytów i godności nie

dostapili. Pan Skalon jest członkiem apelacyjnego sądu, ma przeto najmniejsze pole do działania w sferze urzędowej, za to pan Golubow jest szefem kancelaryi generała Kochanowa, jego prawą ręką i najwierniejszym doradcą. Namyślnie podnoszę tutaj na początek kwestyę osób, gdyż w całym ustroju państwa rosyjskiego wszystko od osób rządzących zależy, a w tym składzie rzeczy niezgodnie się dobrego spodziewać nie można. — Dotychczasowe działanie administracji pod auspicjami nowego wielkorządcy jest przykre, ciężkie, szkodliwe na każdym kroku, lecz ostatecznie bez żadnego planu, z góry nie obmyślane, uderzające w jednostki, ale nie w ogół. To, co dotąd było zrobione, w szerszych granicach celu chybiło. Ukaz z dnia 27 grudnia przedewszystkiem dotknął tych, którzy byli przysłani dla rusyfikacji kraju, to jest właścicieli ziemskich Rosyan. Wywiezienie Biskupa podniosło tylko wiarę w ludzi, obruszyło lud cały i bezpośredniego skutku nie miało, chyba ten jeden, że jeszcze bardziej zniechęciło wszystkich do rządu. Całe działanie obecnej administracji skierowane jest do potępienia polskości, a jakim sposobem to się dzieje, niech posłuży kilka przykładów. —

Księgarzowi Zawadzkiemu kazono z rozporządzenia generała-gubernatora zapłacić 50 rubli kary za to, że jakoby posłał samemu generałowi Kochanowi rachunek po polsku napisany. Gdy zaś tłumaczył się, że generał żadnych księzek u niego nie brał, a zatem, że nie tylko rachunku polskiego, ale i rosyjskiego posłać nie mógł, pan policmajster doradził mu, aby zapłacił, gdyż w przeciwnym razie zamkną księgarnię. Pekali także samą karę kazali zapłacić za to, że na rachunku było napisane: „Wilna, rue Wielka.“ To słowo Wielka było tak niebezpiecznym dla dzieła rusyfikacji. Przedstawiono teraz do kary i zapewne zezwolą na nią, cukiernika Ammona, za to, że na słojkach było rosyjskimi literami wprowadzone napisane, ale nie dość czyste po rosyjsku „sok malinowy“ zamiast „malinowy syrop.“ W Wilnie wiele takich przykładów niemal codziennie spotkać można. — Mimo wielkich obietnic z góry danych, że nas generał Kochanow zrusyfikuje, tak łatwo mu się to nie uda. Zresztą nie jest on bynajmniej geniuszem, nie jest nawet w ogóle rozumnym człowiekiem. Z natury próżniak, niczem na serwo zajmować się nie chce.

Sprawy u niego zalegają a obecnie mieszka w Zwierzynie pod Wilnem. — Na prowincyi nie lepiej. Cała policja przez dwa tygodnie jeździła i tym tylko była zajęta, aby nalepać czerwonym papierem w szematyzmach u księży dopisek zrobiony przez Biskupa o ekskomunice na Kopeiugowicza i Malyszewicza rzucenój. Jest to słowem drażnienie i pastwienie się ciągle, które jednak żadnych głębszych skutków nie pozostawia a wszystko to razem przypomina czasy rządów generała Bibikowa, przykre i ciężkie, ale z których każdy zarówny się śmieje, kiedy na wyjątku od ogólnego odbicia od tego postawa ludu i mieszkańców Wilna. Spokojni są, ale stali i wytrwali, na jeden cal nie ustępują, a w ciągłym przesładowaniu hart i meżkość wzmacnia się i dojrzewa. Dzięki tej postawie ludu i w kościele na razie ustaly zachcianki wprowadzenia rosyjskiego języka. Zdawało się generałowi Kochanowowi, że z chwilą wywiezienia Biskupa będzie łatwo cel osiągnąć. Biskupa wywieźli, oficyala Harasimowicza zaraz potem, sam rząd się przecież ulękł i dał wszystkiemu spokój. Wiadomości od Biskupa prawie żadnych nie mamy, tak komunikacja

przerwana między nim i nami. Gubernatorem w Jarosławiu jest pan Lewszyn, jeden z tych satelitów, których Murawiew przywoził z sobą w roku 1863. Jakiemu traktowaniu od takiego zwierzchnika może doznawać nasz pasterz, łatwo pojąć. Nie wolno mu nikogo widywać, doktor tylko raz na tydzień może go odwiedzić, kapelana mu odebrano, samotny siedzi zamknięty, i jak sam pisał kiedyś, to nie wygnanie, ale ciężkie więzienie. — Kiedy przedstawiono kiedyś potrzebę w Petersburgu dodania mu kapelana dla pociech religijnych, p. Kantakuzen, szef departamentu obcych wyznań, odpowiedzieć miał z uraganiem i cynizmem: „Po co mu kapelana, wszak on mezczennik, a wy do mezczenników modlicie się, on już żadnych pociech religijnych nie potrzebuje, bo już jest święty.“ Gorszy jeszcze los kanonika Harasimowicza, bo bez środków utrzymania zostaje, dom kanonicy odebrał mu rząd, matkę jego staruszkę na bruk wyrzucił, a wszelkie pieniądze i listy do niego posyłane bez żadnych formalności na poczie drzeć polecił jen. Kochanow.

## NIEMCY.

\* Berlin, 5 sierpnia. Nabytki. „Elb. Ztg.“ pisze, że dr. Jühlke nabył dla kompanii wschodnio-afrykańskiej nowe obszary nad Kilina-Ndżaro, mające przeszło 1000 mil kwadratowych powierzchni.

— Cesarz rozmawiał dzisiaj w Gasteinie przez czas dłuższy z ambasadorem ks. Reuss i ministrem stanu Boetticherem.

— Wybory uzupełniające do sejmiku saskiego wyznaczono na dzień 15 września i ogłoszono zarazem listę komisarzy wyborczych.

— Na burmistrza w Moguncyi wybranym został dr. Oechsner.

— Ksiądz dr. Theinert, proboszcz dywizyjny w Berlinie ma otrzymać (jak pisze „Neiss. Ztg.“) kanonikat w Wrocławiu.

— Obronca Lieskiego w terminie przed trybunałem rzeszy dnia 26 sierpnia będzie rzecznik lipski dr. Fels.

— Zakaz. Złożone według wskazówek pani Guillaume-Schack stowarzyszenie robotnic uznała policja za polityczne i nakazała jego rozwiązanie.

— Rektorem uniwersytetu wrocławskiego wybrano prof. dr. Seufferta, a dziekanem wydziału teologii katolickiej księdza palata dra Laemmera.

— Kościół. W Steglitz położono dnia 4 sierpnia kamień węgielny pod budowę katolickiego kościoła. Obrzędu uroczystego dopełnił ksiądz Assmann, proboszcz przy kościele św. Jadwigi w Berlinie w obec naczelnika gminy szteglickiej, p. Zimmermanna.

— W sprawie parowej węg. „de Belgia“ gotowa „Niemcom“ poczynić znaczne ustępstwa w punkcie kosztów w razie, gdyby subwencjonowane parowce przybyły do Antwerpii.

— Generał-porucznik Brzowski, urlopowany przed kilku dniami komendant w Frankfurcie nad M., wniósł w tych dniach o dymisyję.

— O Stoeckerze pisze monachijska „Allg. Ztg.“, że jakkolwiek władze kościelne dotychczas nie zajmowały się wyrokami w procesach przeciw niemu zapadłymi, w sferach wpływowych wziętość i znaczenie jego znacznie osłabło. Kan-

clerz podobno w tej sprawie zajmuje postawę chłodną i obojętną.

— W miasteczku Prüm jest progimnazjum, w którym miejscowy pastor daje bezpłatne lekcje religii. Nie przestając na tem, że oddano do jego dyspozycji lokal, żąda teraz, aby naukę religii protestanckiej umieszczono w planie a jemu przyznano prawa przysługujące nauczycielom religii, chociaż z nauki jego korzysta tylko trzech uczniów. Niechże w ten sam sposób dopilnują swych praw księża po rozproszonych w okolicach protestanckich parafiach katolickich, a będzie lepiej.

— W sprawie budowy kościoła w protestanckich podaje „Germania“ następujące data: Od roku 1858 do 1880, t. j. w przeciągu lat 22 wybudowano nowych kościołów 976, wyrestaurowano 204, czyli ogółem 1000. Z nowych kościołów przypada na Prusy Wschodnie 42, na Zachodnie 31, na Brandenburgię 185, na Pomorze 125, na W. Ks. Poznańskie 64, na Ślązk 73, na Saksonię 102, na Westfalję 62, na prowincye nadreńskie 98, na kraj hohenzollerski 4. — Wyrestaurowano zaś w Prusach Wschodnich 5, w Zachodnich 7, w Brandenburgii 21, w Pomeranii 112, w W. Księstwie Poznańskim 2, w Ślązku 10, w Saksonii 29, w Westfalii 11, w prowincjach nadreńskich 11 kościołów. Niechże teraz „Nord. Allg. Ztg.“ opatrzy ten wykaz należyty komentarzem.

— Rejencyja w Kassel zabroniła trzymać terminatorów od 1 stycznia 1886 takim majstrom rzeźnickim okręgu cechowego kaselskiego, którzy mimo swej kwalifikacyi do cechu rzeźniczego nie przystąpili.

— Zgromadzenie z woleników frakcyi centralnej w Eupen rozwiązało 2 sierpnia komisarz policji z powodu krytyki, jakiej sobie pozwolił jeden z mówców duchownych mówiący o ustawie obroczeńj.

— Ksiązę Fryderyk Leopold przedsięwzięcie z początkiem wielkich feryi z Bonn podróż na wshód. Jak slychać, chce zwiedzić Carogród.

— Gerhard Rohlfis, jeneralny konsul w Zanzibarze, przybył dnia 4 sierpnia do Berlina.

— Konfiskata. W Ansbachu skonfiskowała niedawno policja numer „Nowej Ansb. Gazety“ za to, że ta gazeta przedrukowała wiadomości „Frankf. Ztg.“ dotyczące stosunków bawarskiej listy cywilnej. Tymczasem sąd ziemiański konfiskaty nie potwierdził.

— Księżniczka Sasko-Wejmarska przeniosła się do zamku Ettersburg. Przeglądając ta wyszła jej na dziewięć, że pobyt w zaciszu i na świeżym powietrzu przyspieszy rekonwalescencyję pacjentki. Biuletyny o stanie jej zdrowia oddat ogłaszane nie będą.

— W Thale (prow. saskiej) odbędzie się dnia 8 sierpnia wiec narodowców, w którym weźmie udział p. Miquel, bawiący tam w celu pokrzepienia sił.

— Policyja w Monachium przestrzegła wszystkich właścicieli hoteli i szynkowni, aby baczną zwracali uwagę na zebrania socyalistów i nie zezwalali na takie wykroczenia, któreby ich procede-

rowi zaszkodzić a ich samych na karę narazić mogły.

— Śledztwo przeciw komisarzowi w policji Mayerowi, który przy pogrzebie socyalisty w Frankfurcie miał pod swemi rozkazami oddział konstablów, toczy tamtejszy sędzia ziemiański Dobbe.

— Przeznaczona do Zanzibaru część floty niemieckiej zbiera się w Port-Louis na wyspie św. Maurycego. Aż do 31 lipca zebrali się tam były aż cztery fregaty, jak donosi telegram ostatniego numeru dziennika „Weser Ztg.“

## ROSYA.

\* Odwet. Powoli domagają się Rosyanie zniesienia pewnych odrębnych praw, chociaż traktatami zagwarantowanych, w prowincjach nadbaltyckich. Nie dziw, wszakże nauczyciele ich to samo czynią, nie zważając na traktaty, przyrzeczenia monarchów, na odrębny charakter, zwyczaj i obyczaj nasze. Dzisiejsze gubernie nadbaltyckie, kiedy je pod nazwą historyczną Estonii, Infant i Kurlandii przyłączono do Rosyi, otrzymały zapewnienie w traktatach, że prawne ich stosunki wewnętrzne, odrębne od stosunków rosyjskich, będą w miarę możności uszanowane. Ztąd powstał obowiązujący po dziś dzień zbiór praw dla guberni nadbaltyckich, różny od „Swordu Zakonów“, ułożonego dla cesarstwa. Owoż niedawno ukazała się w dziennikach wiadomość, że ów zbiór praw nadbaltyckich ma być przejrany czyli zreformowany, oraz że prace nad tem powierzono senatorowi Manasseinowi. Obecnie „Nowoje Wremia“ potwierdza tę wiadomość i pisze:

„Niezbędność lepszego pogodzenia specjalnych praw guberni nadbaltyckich z ogólnymi prawami państwa, już przed tem była uznawaną przez władzę państwową. Już w roku 1840 ustanowiony był komitet specjalny dla oceny, o ile odrębne prawa o instytucjach i stanach, wchodzące do dwóch pierwszych części zbioru, nie stoją w sprzeczności z zasadniczymi prawami cesarstwa. Dopiero po uznaniu ich za zgodne z duchem praw rosyjskich; nastąpiło zatwierdzenie owych części zbioru w roku 1845. Praca jednak około kodyfikacyi tak pierwszych dwóch części zbioru, jak i trzeciej, zawierającej kodeks cywilny, prowadzona była z udziałem statystów miejscowych i wiele artykułów sformulowano w tendencyjnym duchu nadbaltyckim (w tendencyjnym ostatecznym duchu). Artykuły te nie tylko niezgodne są z zasadniczymi prawami cesarstwa, ale nawet wręcz są przeciwne źródłom, które pod niemi podpisano dla przekonania rządu, że owe artykuły nie są dziełem politycznych kombinacyi autonomistów nadbaltyckich, lecz wypływają z rozporządzeń prawodawczej władzy rosyjskiej. Dla przykładu dość wymieniać artykuł 945 części III i artykuł 946 części II zbioru praw miejscowych nadbaltyckich. Podług tych artykułów grunta dane przez rząd na utrzymanie duchowieństwa luteranckiego, uznane są za zupełną własność kościołów i parafii luteranckich, kiedy tymczasem podpisana pod niemi opinia rady państwa, przyznaje całkowite prawo własności państwa, któremu tedy wolno te grunta alienować. Z takiej różnicy wynika, że kiedy włościanie innych dóbr państwa mają prawo w drodze wykupu przejść do własności ziemskiej, włościanie, siedzący na gruntach kościelnych w guberniach nadbaltyckich, prawa podobnego nie mają. Mąż, któremu teraz powierzono oczyścić z takich zbroczeń zbiór praw miejscowych

nadbaltyckich, ma przed sobą nielatwe, choć ciężkie zadanie. Lecz same takie czasówkowe sprostowania jeszcze nie stanowią zwycięskiego: potrzeba w ogóle pogodzić zbiór praw miejscowych nadbaltyckich z ogólnymi prawami rosyjskimi itd.“

W tymże dzienniku czytamy: „Nigdzie się to nie praktykuje, ażeby naród pokonany siłą oręża, ośmielił się przewodzić nad zwycięzcą. Zwycięzca, jakkolwiek może być wspaniałomyślnym, zawsze jest zwycięzcą. U nas wspaniałomyślność władem pokonanych dochodzi do tego, że ośmielają się jawnie występować przeciwko Rosyi i wstydkiemu co ruskie. Zjawisko to daje się spozstrzegać wzdłuż całej naszej zachodniej granicy; począwszy od Finlandyi pojawia się ono w Est, Lif i Kurlandii i kończy się w przywiałskim kraju. Nie można tego lekceważyć, myśląc, że to nie jest niebezpieczne dla państwa. Czyż nawykienie narodu do ciągłych obelg i lekceważenia ze strony zwycięzanych plemion, nie jest niebezpieczne? Czyż może być uważane za nieszkodliwe, gdy Rosyanin wyrobi sobie przekonanie, iż on nawet u siebie w Rosyi jest ostatnim z ludzi? A że tak się dzieje, oto przykład: Z Rygi piszą do „Moskowskich Wiadomości“: „Tutejszy naczelnik miasta (głowa), wojuje nie na zarty. Nie tylko nie chce on, nie bacząc na przedstawienia pełniące obowiązki gubernatora, wprowadzić w wykonanie ukazów senatu, dotyczących pewnych formalności w poborze do wojska, ale wręcz papiery nadsyłane przez gubernatora w języku rosyjskim, odsyła napowrót nieczytane. Zobaczymy, jak zapatrywać się na to będzie nowo-mianowany gubernator, jenerał-major Zinowiew.“

## FRANCYA.

\* Walka radykałów przeciw gabinetowi Brissona trwa dalej. Radykali gniewają się głównie o to, że Brisson nie zerwał solidarności z Ferrym w polityce kolonialnej. Skrajniejsze organa nazywają taktykę prezesa gabinetu dwuznaczną i obłudną. Jeżeli jeszcze cokolwiek powstrzymuje radykałów od zerwania zupełnego z gabinetem, to obawa przed wyborami, na które rząd wpłynąć może. Tak naprzykład organ p. Clemenceau „Justicé“ znajduje jeszcze pewne przyczyny usprawiedliwiające prezesa i stara się, choć bez istotnych danych, przekonać skrajną lewicę, że Brisson ostatecznie zerwał z umiarkowanymi oportunistami.

— Według „Pol. Corr.“ na żądanie generała Courcy, ażeby mu przysłano oddział kawalerii, odejście wkrótce z Francyi do Tonkinu oddział jeźdźców spahiów. Oficerowie marynarki mieli wyrazić wielkie ubolewanie nad tem, że odwołano wojska francuskie z wysp Pescadores, które przedstawiają znakomity teren do wyładowania i które według sfer wojskowych należało było zatrzymać jako pamiętkę wyprawy zwycięskiej własnie na tych wyspach.

— Według korespondencyi teje „Pol. Corr.“ postanowili Francuzi wnieść wielkie budowle w słynnej madagaskarskiej zatoce Suarez. Na parowce transportowym udało się w tym celu około 400 pasażerów zabrano bardzo obfity materiał budowlany.

— Cholera. W Marsylii umarło na cholereę od dnia 4 po południu do dnia następnego do godziny 5 osób 35.

— Oj! ręce swęda! ręce swęda! ręce swęda!

— Cicho waś na miłosierdzie Boże! — odrzekł szlachcic — zgubisz siebie, mnie i dziatki moje.

Nieraz jednak miał pan Andrzej przed sobą jeszcze dziwniejsze widoki. Oto czasem między oddziałami rajtarskimi spostrzeżal idące z niemi mniejsze lub większe gromadki szlachty polskiej, ze zbrojną czeladzią, wesole, śpiewające, pijane, a ze Szwedami i Niemcami za pan brat.

— Jakże to? — pytał Kmicic — jedną szlachtę przesładują i gnębią, z drugą w komitywę wchodzi? Muszą to być chyba zagorzali sprzedawczykowie owi obywatela, których między żołnierzstwem widzę.

— Nie tylko to sprzedawczykowie zagorzali, ale gorzej, bo heretycy — odpowiedział szlachcic. — Ciężcy oni od Szwedów nam katolikom; oni to największą rabują, dwory pałą, panny porywają, prywatnych uraz dochodzą. Cały kraj od nich w trwodze, bo całkiem bezkarnie im wszystko uchodzi i łatwiej u komendantów szwedzkich na Szweda znajdziesz sprawiedliwość, niż na swojego heretyka. Każdy komendant, byleś słowo pisał, zaraz ci odpowie: „nie mam ja go prawa ściagać, bo to nie mój człowiek — idźcie do waszych trybunałów.“ A jakie tam teraz trybunały i jaka egzekucya, gdy wszystko w szwedzkim ręku! Gdzie Szwed nie trafi, tam heretycy go naprowadzą, a na kościoły i duchownych głównie oni ich excitant. Tak się mszeją na ojczyźnie matce, za to, iż, gdy w innych chrześciańskich krajach słusznie za swe praktyki i bezceństwo byli przesładowani, ona im przytułek zapewniła i wolność ich bluźnierczej wiary.

Tu szlachcic urwał i spojrzal niespokojnie na Kmicica.

— Ale waszność powiadasz być z Prus książęcych, toś sam może luter?

— Niech mnie Bóg od tego uchroni — odrzekł pan Andrzej. — Z Prus

jestem, ale z rodu od wieków katolickiego, bo my do Prus z Litwy przyszlizli....

— To chwała Najwyższemu, bom się zląkł. Mój mospanie, quod attinet Litwy, i tam dyssydenów nie brak, i naczelnika swego potężnego w Radziwille mają, który tak wielkim zdradzący się okazał, że chyba z jednym Radziejowskim w paragon isć może.

— Bogdaj mu djabli duszę z gardła wyciągnęli, nim Nowy Rok nadejdzie! — krzyknął z zawziętością Kmicic.

— Amen! — odrzekł szlachcic — jeszcze i jego slugom, jego pomocnikom, jego katom, o których aż tu do nas wieści zabiegły, a bez których nie byłby on się ważył na zgubę tój ojczyzny.

Kmicic pobladł i nie odrzekł ani słowa. Nie wypytował też i nie śmiał pytać, o jakich to pomocnikach, slugach i katach ów szlachcic prawi.

Jadąc wolno, dojechali późnym wieczorem do Pultuska; tam wezwano Kmicica do biskupiego pałacu, alias zamku, żeby się komendantowi opowiedział.

— Dostawiam konie wojskom jego szwedzkiej miłości — rzekł pan Andrzej — i mam kwity, z któremi do Warszawy po pieniądze jadę.

Pułownik Izrael (tak nazywał się ów komendant) uśmiechnął się pod wąsami i rzekł:

— O, spiesz się waś, spiesz się, a weź z powrotem wóz, abyś miał na czem owe pieniądze odwozić.

— Dziękuję za radę — odrzekł pan Andrzej — i tak rozumie, że wasza miłość drwi sobie ze mnie... ale ja po swoje pojedę, choćby mi do samego króla jego miłości jechać przyszło.

— Jedź, swego nie daruj! — rzekł Szwed — wcale grzechna kwota ci się należy.

— Przyjdzie taki czas, że mi zapłacicie — odrzekł wychodząc Kmicic. — (Ciąg dalszy nastąpi.)

(128)

# POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 177.)

Ta myśl palila go, a sumienie gryzło. Sen od niego uciekał... Sam nie wiedział, co ma czynić: jechać dalej, zostać w miejscu, czy wracać?... Choćby też kupę zebrał i Szwedów zaczął podchodzić, będą go ściagać jak rozbójnika, nie jak żołnierza. Zresztą jest już w obecj okolicy, w której go nikt nie zna. Kto do niego przystanie?... Zlatywali się do niego nieustraszeni ludzie na Litwie, gdy jako przestawny Kmicic ich zwoływał — ale tu, choćby kto słyszał o Kmicicu, to go miał za zdradę i szwedzkiego przyjaciela, z pewnością zaś nikt nie słyszał o Babiniecu.

— Na nic to, na nic i do króla jechać, bo zapóno... na nic i na Podlasie jechać, bo go konfederacyi za zdradę mają, na nic się na Litwę wracać, bo tam Radziwiłł włada, na nic zostawać, bo tu roboty nie ma żadnej. Najlepiejby ducha wyzionąć, by na ten świat nie patrzył i przed zgrzyotami uciec.

Lecz na tamtych świecie żali będzie lepiej tym, którzy nagrzyszyszy, niczem win swych nie zgladzili i całym ich ciężarem przed sądem staną? Kmicic rzucił się na swém łożu, jak gdyby na łożu tortur leżał. Podobnie nieznośnych mąk nie przechodził nawet w chacie lesnej Kiemliczów. — Czuli się silnym, zdrowym, przedsiębiorczym, dusza rwala się w nim do tego, by coś poczynić, by działać, a tu wszystkie drogi były zamknięte, choć tłuc głową o ścianę, nie masz wyjścia, nie masz ratunku i nie masz nadziei.

Przemęczywszy się przez noc na ło-

żu, zerwał się do dna, zbudził ludzi i ruszył z nimi przed siebie. — Jechał ku Warszawie, ale sam nie wiedział, po co i dlaczego. Byłby na sicz uciekł z desperacyi, gdyby nie to, że czasy się zmieniły i że Chmielnicki razem z Buturlinem przycisnęli własnie hetmana w koronę pod Gródkiem, roznosząc przytém ogień i miecz na południowo-wschodnich krainach Rzeczypospolitej, i zapuszczając aż pod Lublin drapieżne swe zagony.

Po drodze do Pultuska spotykał wszędy pan Andrzej oddziały szwedzkie, eskortujące wozy z żywnością, zbożem, chlebami, piwem i stada wszelkiego rodzaju bydła. Przy stadach i wozach szły gromady chłopów, albo drobnej szlachty, płacząc i jęcząc, bo ich z podwodami po kilkanaście mil ciągnano. Szczęśliwy, komu z wozem do domu wrócić pozwolono, co nie zawsze się zdarzało, albowiem po dostawieniu spyży pędzili Szwedzi chłopstwo i brać zagonową do robot, do poprawiania zamków, budowania szop, magazynów. Widział też pan Kmicic, że w pobliżu Pultuska srożej obchodzili się Szwedzi z ludźmi, niż w Przasnyszu — i nie mogąc powodów zrozumieć, wypytwał o nie napotykaną po drodze szlachtę.

— Im dalej ku Warszawie waś podjedziesz — odpowiedział jeden z jadących — tém ich sroższymi obaczysz ciemiężycielami. Gdzie świeżo przyjdą i jeszcze się nie ubezpieczą, tam są łaskawsi, rozkazie królewskie przeciw ciemiężycielom sami promulgują i kapitulacye ogłaszają, ale gdzie się już czują pewni i gdzie w pobliżu zamki jakowe obsadzili, tam wnet wszystkie przyrzeczenia łamią, względów żadnych nie zachowują, krzywdzą, odbierają, rabują, na kościoły, duchownych i na święte panienki nawet ręce podnoszą. Nic to tu jeszcze, ale co się w szczyrej Wielkopolsce dzieje, na to słów w ludzkiej gębie brakuje....

Tu zaczął opowiadać szlachcic, co

działo się w Wielkopolsce, jakich zdzierstw, gwałtów i zabójstw dopuszczał się srogi nieprzyjaciel, jak palec do kurków wręczano, mękami morzono, by się o pieniądzech wywieść, jak księdza Prowincyala Braneckiego w samym Poznaniu zabito, a nad ludem prostym znęcano się tak okropnie, że włosy w czuprynie dębem na samą myśl stawały.

— Przyjdzie od tego wszędy — mówił szlachcic — Kara Boska... sąd ostateczny bliski... Oraz gorzej i gorzej, a znikąd poratowania!...

— Dziwne mi to — rzekł Kmicic — bo ja nie tutejszy i humorów ludzkich w tych stronach nie znam, że tak waszmościowie znosicie cierpliwie owe uciski, szlachtą i ludźmi rycerskimi będąc.

— Z czemże się porwiemy? — odpowiedział szlachcic — z czem?... W ich ręku zamki, fortece, armaty, prochy, muszkiety, a nam ptaszniczki nawet podejmowano. Była jeszcze nadzieja w panu Czarnieckim, ale gdy on w więzach, a król Jegomość na Śląsku, kto o oporze pomyśli? Ręce są, jeno nie ma nic w rękach i głowy nie ma...

— I nadziei nie ma... — rzekł głucho Kmicic.

Tu przerwali rozmowę, bo nadjechali na oddział szwedzki, wiodący wozy, drobna szlachtę i „rekwizycye.“ Dziwny to był widok. Wąsaci i brodacj rajtarowie siedzieli na spasyłych jak byki koniach; kaźden wsparty w bok prawą ręką, z kapeluszem na bakier, z dziesiątkami gęsi i kur natroczonych przy kulbace, jechał wśród tumanu pierza. Patrząc na ich wojownicze i dumne twarze, łatwo było poznać, jak im było pańsko, wesole i bezpiecznie. A bracia drobna szła piechotą przy wozach, niejedną bosą, z głowami pospuszczanymi na piersi, shukana, trwożliwa, częstokroć biczami do pospiechu nagłona. Kmicicowi, gdy to ujrzał, wargi poczęły się trząść, jak we febrze, i jał powtarzać do owego szlachcica, z którym jechał:



**Kurs pieniędzy i papierów publicznych.**

Berlin, dnia 5 sierpnia 1885.

**Banknoty i monety.**

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	201.50
Austryjskie banknoty	za 100 florenów	162.90
Francuskie banknoty	za 100 franków	81.—
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.37
Dukat w złocie		—
Dwudziestofrankówka w złocie		16.195
Półimperyal rosyjski		16.69
Dolar za sztukę		6.16
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>		
Lombard 5 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>		

**Akcyje bankowe i przemysłowe.**

Bank Rzeszy (Reichsbank)	142.40
Deutsche Bank	143.25
Disconto Comandit	186.—
Kwilecki, Potocki i Sp.	—
Poznański bank prowincjonalny	115.—
Austryjski bank kredytowy	460.50
Dormunder Union 6 <sup>o</sup> / <sub>o</sub> z prawem pierwszeństwa Lit. A.	52.80
Königs- und Laura-Hütte	88.40
Poznańska sprytownia	76.—

**Weksle.**

Amsterdam	8 dni za 100 florenów	—
Bruksela i Antwerpia	8 dni za 100 franków	—
London	8 dni za 1 funt szterl.	—
Paryz	8 dni za 100 franków	—
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	162.50
Petersburg	8 tyg. za 100 rubli	200.60
Warszawa	8 dni za 100 rubli	201.—

**Akcyje kolejowe.**

Berlińsko-Dreńska	z prawem pierwsz.	19.90
Halle-Soran-Guben		48.75
Marienburger-Mławka		73.75
Wschodnio-pruska południowa	z prawem pierwsz.	114.25
Austryjska kolej państwowa (francuzi)	500 frk. za sztukę Mk.	122.50
Austryjska kolej południowa (lombardy)	200 flor. za sztukę Mk.	—
Galicyjska Karola Ludwika		98.90
Kronprinz Rudolf		75.80

**Papery państwowe.**

Niemiecka pożyczka państwowa	104.50
Pruska konsol. pożyczka	104.—
pożyczka z r. 1868	104.—
Obliży państwowe (Staats-schuldscheine)	101.80
<b>Listy zastawne.</b>	
Poznańskie	101.80
Pomorskie	97.—
Saskie	102.—
Sląskie Lit. A.	98.10
Wschodnio-pruskie	97.—
Westfalskie	101.90
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	97.10
ser. I. B.	102.—
nowe II. ser.	101.70

**Listy rentowe.**

Poznańskie	102.00
Pomorskie	102.00
Pruskie	102.60
Saskie	102.20
Sląskie	102.10
<b>Zagraniczne papery państwowe i listy zastawne.</b>	
Polskie listy zastawne	61.25
likwidacyjne	56.—
Rosyjskie listy zast. (Boden-credit)	90.10
Włoska renta	95.—
Austryjska złota renta papierowa	88.75
srebrna renta	67.10
Austryjskie losy z 1854 r.	67.50
z 1858 r.	67.40
z 1860 r.	304.00
z 1864 r.	117.20
Węgierska złota renta	290.75
za sztukę M.	80.40

**Węgierska złota renta papierowa**

4	1/4	1/7	81.4
5	1/2	1/12	75.1
8	1/2	1/7	—
8	1/2	1/7	108.1
5	1/2	1/7	104.3
6	1/2	1/12	100.3

**Rosyjsko-angielska pożyczka**

5	1/2	1/7	92.5
3	1/2	1/11	92.5
5	1/2	1/11	92.5
5	1/2	1/8	95.1
5	1/2	1/9	93.3
5	1/2	1/10	93.3
5	1/2	1/10	85.7
5	1/2	1/11	79.7

**premiowa**

5	1/2	1/7	138.40
5	1/2	1/9	133.90
5	1/2	1/9	—
5	1/2	1/12	59.75
5	1/2	1/7	59.75
5	1/2	1/11	108.4
5	1/2	1/12	16.0

**Turecka pożyczka z 1865 r.**

fr.	—	16.0
fr. za sztukę M.	36.3	—

Za tak liczny współdziałanie w obchodzie pogrzebowym w Miejskiej Górze i we Wschowie ś. p.

**Profesora Stan. Kostki Radojewskiego**

składam Czeigodnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Wschowa, dnia 4 sierpnia 1885.

**Konstancja Śniatecka.**

**Misya apostolska**

**Ks. Karola Fabianiego CZEŚĆ III.**

w której się przekładają nauki z przedniejszych artykułów katechizmu misyjnego, wyszła świeżo nakładem (310)

**Księgarni Katolickiej**

**Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie**

**Cena 2 marki.**

Poprzednio wyszły tamże: część I i II, cena każdej po 3 marki. Nadsyłający należność z góry w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego, nie placąc kosztów przesyłki. (310)

**„Union“**

**H. Jasiński i Spółka**

Poznań, św. Marcin 62

poleca (2047)

**wszelkie wody mineralne tegorocznego nalewu.**

Sole i ługi do kąpieli, Srodki desyntezyjne, Proszki, ziółka i esencją do przechowywania futer i rzeczy zimowych, Przyrządy chirurgiczne, Farby na posadzki przedko schnące i z lakierem bursztynowym, Świece kościelne. Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszeną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowym niezbędne. Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

**Do zaprawiania owoców i jarzyn**

najpraktyczniejsze szkła z hermetyczną śrubą z metalu „Britania“ na 1/4 1/2 3/4 1 1 1/2 litra poleca (218)

**B. Szulczewski**

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła, lamp i tac.

**Papierosy i tytonie.**

Polecamy po nadzwyczaj odpowiedniej cenie następujące nowe gatunki specjalne dla Poznania: (2364)

PAPIEROSY (wszystkie krecone)	TURECKIE TYTONIE:	50 gr.
Nr. 41 Wanda	Nr. 46 Basma	30 fen.
42 Economiques	48 Serail	40
43 Monbijou	49 Smyrna	50
50 Samson fort	53 Kir	75
53 Tokay	54 Dubec bouqu.	100
54 Armio fleure		25 gr.
55 Dubec bouquet	Nr. 36 Bafta	10 fen.
	38 Turc aromat.	15

**Compagnie Laferme**

**Fabryki tytoniu i papierosów.**

Drezno.

Petersburg, Moskwa, Warszawa, Ryga, Berlin.

**Szlachetni Wielkopolanie!**

Polską szczególniej szczerobliwością muru kościoła Gietrzwałdzkiego znacznie się rozprzestrzeniły. Wewnętrzne atoli przyozdobienie tychże murów znacznych jeszcze wymaga nakładów. Kolację przeto do wspaniałomyślnych serc Waszych, szlachetni Wielkopolanie, proszę jak najpokorniej o wsparcie. Każdy datek z wdzięcznością przyjmę, przyrzekając i w moim własnym imieniu i w imieniu moich parafian, iż nie omieszka my się codziennie modlić do Królów nieba o błogostawieństwo dla szczerych Dobrodziejów naszych. Polską szczerobliwością rozpoczęte dzieło niechże także grosz polski uwieńczy. Prawda, na wszystkie strony swęj wspaniałomyślności piękne składacie dowody, mimo to mam mocne zaufanie, że i głos z Gietrzwałdu niewysłuchany do nas nie wróci. Datki proszę przesyłać pod adresem: **Ks. proboszcz Weichsel, Gietrzwałd Bisselen (Ost-Pr.)** (304)

Jeżeli łaska prosimy i inne pisma o powtórzenie naszej prośby.

Uniżony sługa

**Ks. Augustyn Weichsel.**

**W drukarni Kuryera Pozn.**

nabyć można

**Ks. dr. Kantecki.** Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Julianny Działowskiej powiedziana dnia 15 lipca 1885 w Wielkopolce. 1 mrk.

— Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Józefa Lipskiego. 50 fen.

— Kazanie powiedziane na prymicyach ks. Sikorskiego w Szamotulach. 40 fen.

— SS. Cyryl i Metody. 10 fen.

— Gorzalka. Bratnie słowo do ludu polskiego. 20 fen.

**Poradnik** dla dozorów szkółnych, przyjaciół szkoły, obejmujący instrukcję dla dozorów szkółnych, wydane przez król. rejencyę-obwodu poznańskiego i bydgoskiego. 1 mrk.

**Stefan z Opatówka.** Jan Kochanowski z Czarnolesia, na pięknym welinowym papierze 30 fen.

**Ks. Zaleski T. J.** Kilka uwag nad dziełem ks. prałata Likowskiego: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku. 75 fen

**Ks. dr. Chotkowski.** Przyczyny i początki reformacji w Polsce z powodu „Dziejów reformacji“ ks. dr. Bukowskiego. 50 fen.

**Ks. Bukowski.** Odpowiedź na rzecz ks. dr. Chotkowskiego: Przyczyny i początki reformacji w Polsce. 10 fen.

**Spis szkół** w Grodzieskiej gubernii na początku XIX wieku. 40 fen.

**Notatka** o akademii i szkołach Jezuitów w Połocku. 40 fen.

**„Jednodniówka“**

**Pismo**

**DLA POGORZELCÓW GRODNA**

cena 1,50 m., z przesyłką 1,60 m., wyszła i jest na składzie (330)

**w księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.**

**Wina szampańskie**

w różnych markach, oraz wina musujące krajowe do bowli bardzo stosowne i tanie poleca (313)

**Handel win hurtowny**

**Antoniego Pfitznera,**

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

**M. Jakubowski**

**Handel tow. bławatnych i płótna Pleszew,**

Plac Kościelny (w kam. p. apt. Sonnenberga) poleca (337)

bogaty zapas jedwabi, atlasów i aksamitów czarnych i kolorowych, **materye wełniane, kaszmiry,** jako i **płótna wszelkiego rodzaju** po cenach najprzystępniejszych.

Próby rozseła się na życzenie gratis i franko.

**Do zaprawiania konserwów**

polecam **cukier** w bardzo dobrym gatunku po niższej cenie, jako też **ocet** prawdziwy winny za litr 30 i 40 fen. (438)

**B. Glabisz,**

Św. Marcin nr. 14.

**W drukarni Kuryera Poznańskiego**

wyszła

**Mowa LUDWIKA GAYZLERA**

powiedziana w Poznaniu na obchodzie 1000-jej rocznicy zgonu **św. Metodego, Apostoła Słowiańszczyzny.**

**(Dochód na Czytelnie ludowe).**

**Cena 10 fen.**

100 egzemplarzy 7,50 mrk., 500 egz. 25 mrk.

Nabyć można: W drukarni „Kuryera Poznańskiego“, św. Marcin nr. 16/17. w księgarni Jarosława Leitgebry i Sp., Wilhelmowska ulica nr. 8, w Księgarni Katolickiej, Wodna ulica 25, w drukarni Chocieszyńskiego, róg ul. Wodnej i Wielkich Garbar.

**Zaproszenie do przedpłaty!**

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi **Spiewnik polski** z nutami p. t.

**LUTNIA POLSKA**

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosenki miłosne i t. p. w całym tekście (1784)

**z melodyjami.**

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — **Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk.** — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

**Księgarni Katolickiej w Poznaniu.**

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje 2,50 m. Po cenie prenumeracyjnej a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartalnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnię zapiszą.

**Aptekarza Radlaura Regenerator do farbowania włosów.**

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdemu włosom pierwotny kolor**, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier oliwny, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczynowy), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **olów** albo **kamień piekielny**, a z drugiej strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpaadało zaraz każdemu w oczy, na tomiast Radlaura Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użyte starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

**Przepis używania.**

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomacać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlaura Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

**Radlaura krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.**

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, nasładowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlaura w Poznaniu.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE

**Brockhaus' Conversations-Lexikon.**

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M. HALBFRANZ 9 1/2 M.

Wysokiej szlachcie, właścicielom dóbr a szczególniej posiadaczom gorzeli polecam się jako

**mistrz bednarski,**

prosząc o łaskawe Ich względy.

Długoletnia praktyka w tym zawodzie daje mi tę pewność, że wszelkie roboty w fach mój wchodzące ku zupełnemu zadowoleniu szanownych odbiorców będę umiał wykonać.

Przytem nadmieniam, że od r. 1856 wykończyłem około 50 gorzeli, między innymi u WW. Panów Kąsinowskiego w Swadzinie, Żółtowskiego w Nekli, Stablewskiego w Szlachcinie, hr. Czarneckiego w Małych Jeziorach, którzy to JWW. Panowie chętnie poświadczą.

Praca rzetelna przy bardzo umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem

**Posieczek,**

Wielkie Garbary nr. 4.

**Jakanie!**

Przybyłem do Poznania i stoję w hotelu Berlińskim, naprzeciw głównej poczty. — Konsultuję od 10-12 godz. **W. Presting,** nauczyciel wymowy z Berlina. (325)

**Teolog,**

który przez długi czas był nauczycielem domowym, szuka na 3 miesiące miejsca za wynagrodzeniem kosztów podróży. Bl. wiad. udzieli **Ekspedycya Kuryera** sub R. 291.

**Kasyer**

znający się na buchalterii, mogący stawić kaucyę, poszukuje odpowiedniego miejsca zaraz lub od 1 października. Łaskawe oferty uprasza się sub W. B. 332 do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

**Gospodyni**

w sile wieku, posiadająca dobre świadectwa, poszukuje miejsca zaraz albo od 1-go października. **B. B. Kempno** poste restante. (333)

**J. B. Lange w Gnieźnie**

poleca

**Poradnik Niebieski**

czyli zbiór modlitw i t. d.

Jedyna książka do nabożeństwa z wielkim drukiem.

Wydanie osobne dla niewiast i mężczyzn.

Oprawy od 2,50 do 8 marek.

Zamówienia powyżej 3 marek wysyłam franko.

**PILEPSYA**

(padaczka, napady kurezowe).

Najskuteczniejszym dotychczas znanym lekarstwem na choroby jest **Bromkalium** w chemicznie najdokładniej oczyszczonym stanie. Jako doświadczenia do tegoższego zakładu dla chorych na epilepsję, największego jaki w Niemczech istnieje, rozsyłam także powyższe lekarstwo, i na prowincyi.

Mniej zamożni placą bardzo niskie ceny. Proszę się udawać do **Apteki zum roten Kreuz** w Gadderbaum-Bielefeld. (1520)

**Stangret,**

kawaler, zaopatrzonej w bardzo dobre świadectwa, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Michała. Bliższych szczegółów udzieli (288)

**Ks. Zdzisław Czartoryski**

w Sielcu p. Jutrosinem.

**Akademik**

z 6-letnią praktyką nauczycielską, w pierwszych domach Księstwa Prus Zachodnich do służby jednorocznej, do kwarty i ostatecznie do trzeciej przygotowany, poszukuje stanowiska jako **nauczyciel domowy**. Per adr: Do Ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“ Candidat W. z P. (205)

**Ucznia**

poszukuje natychmiast (329)

**Księgarnia J. B. Langiego w Gnieźnie.**

**Pensjonarzy**

przyjmuje **Klaczynski**, nauczyciel, Strzelecka ul. 19. Zapewnia się ścisły dozor i pomoc w łacinie, francuskim, matematyce it. d. (1707)

**Owczarnia zarodowa**

**Oxfordshiredown**

Skotniki per Papros.

**SPRZEDAŻ TRYKÓW**

rozpoczęta.

**Józef Grabski.**

**Ogród Lamberta.**

Jutro w piątek d. 7. m. b. wielki nadzwyczajny **koncert podwójny** wykonany przez orkiestry 2 pułku przyboycznych huzarów nr. 2 i 1-go dolnośląskiego pułku piechoty nr. 46. Początek o godz. 7. Wstęp 20 fen. **Oppermann. Thomas.**